

## Odczarowywanie urojeń płciowych

DOI: <https://doi.org/10.14394/etyka.1320>

 Monika Rogowska-Stangret, Uniwersytet w Białymstoku

### Informacje o książce:

Cordelia Fine

*Urojenia płciowe. Jak dzięki naszym umysłom, społeczeństwu i neuroseksizmowi powstają różnice między kobietami a mężczyznami*

Wstęp i opracowanie naukowe: Aleksandra Derra

Tłumaczenie: Aleksandra Derra, Alicja Łuk, Wojciech Sak

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Miejsce i rok wydania: Toruń 2018

Liczba stron: 402

W 1984 roku w zbiorze *Éthique de la différence sexuelle* Luce Irigaray pisała: „Różnica płciowa jest jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym, zagadnieniem naszych czasów” (1993, s. 5). Za sprawą książki Cordelii Fine, pisarki prześwietlającej naukowe doniesienia pod kątem płci, zatytułowanej *Urojenia płciowe. Jak dzięki naszym umysłom, społeczeństwu i neuroseksizmowi powstają różnice między kobietami a mężczyznami* mamy okazję zaktualizować stwierdzenie Irigaray. W szczególności zapytać o to, czym jest różnica płciowa w świetle najnowszych ustaleń naukowych związanych z rozwojem neuronauk i nauk kognitywnych, bo na tych obszarach skupia się Fine. Autorka zwraca uwagę na „uwodzicielski urok” neuronauk, których narzędzia i ustalenia sprawiają wrażenie niepodważalnych, obiektywnych, bezstronnych i racjonalnych do szpiku kości, co wyczerpuje definicję Prawdziwej Nauki „zarówno w myśleniu potocznym, jak i w przeważającej liczbie stanowisk w filozofii nauki” (Derra 2013, s. 58) i stanowi kontynuację podejścia oświeceniowego. Fine nie przekreśla

wagi, znaczenia czy użyteczności badań nad mózgiem, które stały się niezwykle ciekawym i prężnym nurtem badawczym zarówno w naukach empirycznych czy przyrodniczych, jak i w filozofii i etyce. Świadczy o tym choćby rozwój spopularyzowanej przez Patricię S. Churchland i Paula Churchlanda neurofilozofii. Jak pisze Patricia S. Churchland, neuronauka podjęła wiele wątków tradycyjnie rozważanych w kręgach filozoficznych i zaktualizowała oraz zrewolucjonizowała je do tego stopnia, że „[m]ówiąc [...] zuchwale, filozofia umysłu uprawiana bez zrozumienia, jak działają mózgi i neurony, jest jałowa” (Churchland 2013, s. 9). Dotyczy to także moralności, której neurologiczne podłoże opisuje Churchland, aktualizując naturalistyczne założenia Davida Hume’a w książce *Moralność mózgu. Co neuronauka mówi o moralności* (2013). Biorąc pod uwagę aktualność, popularność i wagę dociekań neuronauk, Fine podkreśla, że należy podchodzić do ich ustaleń ostrożniej i bardziej krytyczne, by, innymi słowy, nie wyciąć z nich pochopnych wniosków, nie zachłystywać się nowatorskim podejściem i nie ulegać złudzeniu, że neuroobrazowanie raz na zawsze, w sposób jednoznaczny i wyczerpujący objaśni świat. W tym celu Fine prześwietla olbrzymią liczbę eksperymentów, badań i rozstrzygnięć i pokazuje, w jaki sposób różnica płciowa (rozumiana deterministycznie) jest raczej produkowana, niż odkrywana w ramach neuronaukowych dociekań, czyniąc z naszych mózgów pole bitwy i wykorzystując autorytet nauki do utrzymania społeczno-politycznego *status quo*.

### **Polowanie na różnicę płciową**

Przeświadczenie o tym, że istnieje różnica płciowa, dla której podstawą rozróżnienia jest całkowicie ją determinujące ciało i biologia (w kontekście książki Fine – mózg), nie jest oczywiste i ma swoją historię. Jak pokazują badania amerykańskiego historyka Thomasa Laqueura (1990), przekonanie o tym, że ludzi można oznaczyć jako kobiety lub mężczyzn, którzy całkowicie różnią się między sobą – tak pod względem fizyczności, jak i psychiki czy moralności – pojawiło się w końcu XVIII

wieku<sup>1</sup>. Późny wiek XIX przyniósł umocowanie tej różnicy (rodzaju, a nie stopnia) w naturze – kobiety i mężczyźni postrzegani byli jako odmienni pod każdym względem, co miało się przejawiać nawet w różnej budowie komórek tworzących ich ciała. Zanim jednak różnica płciowa (binarnie pojmowana) zakradła się do wszystkich zakamarków naszych ciał i umysłów, obowiązywał model jednopłciowy: ciało kobiece było po prostu wersją męskiego; pod względem biologicznym mieliśmy do czynienia z jednym wzorcem doskonałości, natomiast w porządku społecznym – w zależności od tego, jak nasze ciało miało się do ideału – mogliśmy zajmować różne pozycje. Sytuacja uległa zmianie nie tyle w oparciu o naukową weryfikację faktów, co wraz z załamaniem się i zmianą dotychczasowego porządku społeczno-politycznego (Laqueur 1990, s. 11), a przez jakiś czas oba modele – jedno i dwupłciowy – istniały obok siebie. Laqueur pokazuje zatem, że konceptualizacje płci i różnicy płciowej są historycznie uwarunkowane oraz że badając te

---

<sup>1</sup> Nie znaczy to, rzecz jasna, że fakt istnienia różnych płci umykał uwadze filozofów, naukowców czy medyków wieków wcześniejszych. Już Arystoteles analizował istnienie różnych płci, co dostrzega i obficie komentuje Laqueur (1990, s. 28–59). Według jego interpretacji jednak Arystoteles nie tworzy dwóch różnych, opozycyjnych płci. Kobieta jest gorszą wersją mężczyzny, jej narządy i wydzieliny są bowiem gorszą wersją jego narządów i wydzielin. Laqueur nie dostrzega u Arystotelesa próby stworzenia opozycyjnie rozumianej różnicy płciowej, choć zauważa przywiązanie do różnicy genitalnej (niekiedy silniejsze, innym razem rozmyte). U Arystotelesa – w świetle interpretacji amerykańskiego historyka – męskość ma przede wszystkim cechy niematerialne, jest zasadą aktywną i siłą sprawczą. Nie jest zatem przywiązany do anatomii, a zwłaszcza do anatomii ugruntowującej inne podziały, w szczególności nie ugruntowuje on ról społecznych w biologii. Role społeczne są naturalne tak samo jak to, że męskie i kobiece ciała są różnie przystosowane do ich pełnienia. W gruncie rzeczy Arystoteles tworzy model jednopłciowy, w którym punktem wyjścia, wzorcem i doskonałością jest ciało męskie, a żeńskie jest jego nieudaną, choć biologicznie konieczną wariacją. Mamy więc do czynienia z jedną płcią biologiczną (*sex*), która podlega modyfikacjom oraz z wieloma płciami społeczno-kulturowymi (*gender*). „Arystoteles – pisze Laqueur – nie potrzebował różnicy płciowej do utrzymania twierdzenia o niższości kobiet wobec mężczyzn. Wynikało to bowiem z apriorycznej prawdy, że przyczyna materialna jest pośledniejsza względem sprawczej. Oczywiście w codziennym życiu mężczyźni i kobiety byli identyfikowani przez swoje cielesne cechy, lecz twierdzenie, że podczas tworzenia to, co męskie, było przyczyną sprawczą, to, co kobiece zaś – materialną w istocie nie było fizycznie widoczne. Samo w sobie było bowiem przedstawieniem tego, co *znaczyło* bycie mężczyzną lub kobietą” (1990, s. 151–152).

konceptualizacje, śledzimy jednocześnie, w jaki sposób nauka, wartości, ład społeczny i polityka są ze sobą splecione, a nie oddzielone, jak chcieliby oświeceni. Przenosząc te rozważania na obszar zainteresowań badawczych Fine, możemy stwierdzić, że część chętnie popularyzowanych wniosków dotyczących płci i różnic płciowych wysuwanych w ramach neuronauk – co skrupulatnie i w odwołaniu do rzetelnej dokumentacji naukowej pokazuje autorka – zapomina o tym, że pojęcie płci nie jest oczywiste, że ma swoją historię, w której nauka i polityka kokietują się wzajemnie i że badając je należy zachować ostrożność przy formułowaniu wniosków, w przeciwnym razie otrzymujemy nierzetelną naukę powielającą stereotypy, umacniającą uprzedzenia, idącą na skróty.

Jak pisze Aleksandra Derra, „ogromna siła retoryczna kategorii ‘natura’ często wykorzystywana jest nie tyle dla dobra ludzkości, ile w imię konkretnych interesów” (2013, s. 190). Wielokrotnie można się było o tym przekonać, choćby czytając o rzekomej nienaturalności homoseksualności, czego dowodzili naukowcy, nie widząc i nie rozpoznając homoseksualnych zachowań u zwierząt, co przełamał w głośnej książce z 1999 roku *Biological Exuberance: Animal Homosexuality and Natural Diversity* kanadyjski badacz Bruce Bagemihl. Czy też czytając o tym, jak trudno było przekonać naukowców – dysponujących ustabilizowaną definicją naturalnych zachowań zwierząt – o występowaniu zachowań pojednawczych u szympanów, co opisuje Frans de Waal między innymi w książce *Bonobo i ateista* (2014, s. 143–148). Samo pytanie o świadomość czy umysł zwierząt spychało stawiającego je naukowca na margines: „[s]ugerowanie, że inne zwierzęta coś czują, nie tylko wywoływało konsternację, ale niszczyło karierę” (Safina 2018, s. 43). Mówimy o latach 70. XX wieku. Badania nad płcią stanowią tylko kolejny etap tej samej tradycji, a neuronauka podążająca tą drogą to ubrana w nowe szaty stara znajoma próbująca stworzyć narrację („bajkę”, jak pisze Fine) o dwóch całkowicie odmiennych mózgach, które w sposób deterministyczny produkują dwa zupełnie różne sposoby zachowywania się, wchodzenia w relacje, myślenia, wyboru życiowych dróg, komunikowania się, przeżywania... Przy czym nie chodzi tu o zanegowanie istnienia różnicy płciowej (różnie rozumianej, co jest często esencją feministycznych teorii), a o krytykę takich ujęć różnicy płciowej, które fakty społeczne tłumaczą podstawą

biologiczną. Ta ostatnia staje się czynnikiem, który determinuje, wyjaśnia i uzasadnia wszelkie nierówności, z jakimi mamy do czynienia w życiu społecznym. Dzięki temu nie musimy się specjalnie przejmować patriarchalną i mizoginistyczną kulturą, niesprawiedliwościami społecznymi czy nierównościami, bo porządek społeczno-polityczny – w tym wypadku – jedynie odzwierciedla naszą biologię, a na biologię nie ma mocnych. Jak ujęła to Fausto-Sterling: „Czy to możliwe, że wreszcie, dzięki naprawdę nowemu, naprawdę nowoczesnemu podejściu, możemy pokazać, że istnieją biologiczne podstawy nierówności płciowych czy rasowych?” (za: Fine 2018, s. 214). Nadzieja na to zdaje się nie opuszczać części nauki (a przynajmniej tych badań, które analizuje Fine i które bezkrytycznie powielają uprzedzenia płciowe). We *Wprowadzeniu* Fine przytacza słowa Cynthii Russett, historyczki nauki, która relacjonując badania nad różnicą płciową i tym, jak materializuje się w mózgu, pisze: „Próbowano wielu współczynników: stosunku masy mózgu do wzrostu, do masy ciała, do masy mięśniowej, do rozmiaru serca, a nawet (tu zaczyna się wyczuwać desperację) do pojedynczej kości, na przykład udowej” (za: Fine 2018, s. 34), co odsłania determinację, z jaką szuka się stabilizacji różnicy płciowej w tak zwanej naturze. Tymczasem, stwierdza Fine, „[...] gdy badacze poszukują różnic płciowych w mózgu lub umyśle, polują na ruchomy cel. Jedno i drugie jest w stałej interakcji z kontekstem społecznym” (2018, s. 329), a zatem tropienie różnicy płciowej w mózgu rozumianym jako fenomen świata czysto biologicznego nie da spodziewanych rezultatów; by adekwatnie uchwycić płęć, musimy odwołać się do splotów naturokulturowych.

### **Nauka w pułapce natury i kultury**

U podstaw przekonania o opozycyjnej naturze różnicy płciowej wynikającej z ustabilizowanych cieleśnie, nieusuwalnych, niezbywalnych, raz na zawsze ustalonych różnic biologicznych tkwi binaryzm natury i kultury; przekonanie, że oba człony opozycji nie wpływają na siebie, że rządzą się innymi prawidłami i że o ile świat kultury jest światem ludzkim, światem wolności i mowy, to świat natury jest światem determinizmu, przymusu, raz na zawsze ustalonych reguł, które możemy odkrywać, światem reakcji (a nie odpowiedzi czy

interpretacji), światem, który nie pozostawia wyboru. Ten podział tworzy oś „Nowoczesnej Konstytucji”, by użyć sformułowania Brunona Latoura (2011). Według diagnozy francuskiego filozofa „[w]szyscy osiągnęliśmy moment pomieszczenia czasów” (2011, s. 108), naturokulturowego miksu, a jednocześnie, czytając Fine, można odnieść wrażenie, że wysiłki w celu utrzymania czystego podziału na naturę i kulturę – wbrew czasom – się nie zmniejszają i że snując swoją „bajkę o dwóch mózgach” (Fine 2018, s. 31), snujemy opowieść o tym, że „mózg równa się to, co wrodzone” (252), to, czego nie możemy zmienić. Tak jakby odkrycie różnic było jednoznaczne z uznaniem ich za nieuchronne. Tymczasem mamy tu do czynienia z bardziej zniuansowaną sytuacją.

To, co nazywamy „kulturą”, kontekst społeczny, przekonania dotyczące płci (tego, do czego kobiety i mężczyźni są zdolni, jakie mają preferencje itp.), także te stereotypowe, a wreszcie okoliczności, konkretna sytuacja, w której się znajdujemy, wnikają w nasze ciała, umysły, mózgi, tworzą je, silniej: produkują to, czym one są (co nie znaczy, że sprowadzamy tu biologię płci do kultury). Dlatego trudno te wszystkie elementy porzucić, wyprać z nich warunki eksperymentu, by analizować mózg w oderwaniu od nich, niczym „mózg w naczyniu”. Ciekawą ilustracją tego jest – przytaczana przez Fine – sytuacja, w której rodzic kapituluje widząc, że jego dziecko powieli stereotypowo kobiece lub męskie zachowania, preferencje oraz wybory i twierdzi, że ujawniają się one mimo starań, by wychować dziecko płciowo neutralnie i z tego wnioskuje o wrodzoności i niezbywalności tych zachowań, preferencji oraz wyborów. Tymczasem, jak pokazuje Fine, ludzie (tu w szczególności rodzice i dzieci), praktycznie rzecz biorąc, nigdy nie żyją w środowisku płciowo neutralnym, mają oczekiwania względem płci dziecka zanim się ono urodzi, mówią o swoich dzieciach inaczej w trakcie ciąży w zależności od spodziewanej płci dziecka, inaczej emocjonalnie reagują na narodziny córki, inaczej na syna. Różnica płciowa zdaje się nieświadomie wnikać w każdy najdrobniejszy aspekt naszego doświadczenia, zanim pojawimy się na świecie, gdyż – jak pisze Fine – „[...] w rzeczywistości społecznej płeć dla większości jest kategorią wszechobecną i prawdopodobnie najbardziej istotną” (2018, s. 68). Nasze przekonania dotyczące płci zatem stymulują postrzeganie różnic, kształtują nasze umysły i wzmacniają wybory. Dobrze to widać na przykładzie rozwoju informatyki. U jej zarania to kobiety przede wszystkim zajmowały się

programowaniem (także w Polsce, o czym pisze Karolina Wasilewska w książce *Cyfrodziewczyny. Pionierki polskiej informatyki*, 2020). Tymczasem dziś informatyk to przede wszystkim mężczyzna i to bardzo konkretny typ mężczyzny. Jak to możliwe? Badania omawiane przez Fine pokazują, że zainteresowanie dziewcząt studiowaniem informatyki jest niższe niż chłopców, ale ciekawe są przyczyny tego faktu. Otóż „[k]obiety miały przeświadczenie, że mniej przypominają typowego studenta informatyki. To wpłynęło na zmniejszenie ich poczucia, że informatyka to miejsce dla nich, a ten brak dopasowania powodował utratę zainteresowania studiowaniem informatyki” (Fine 2018, s. 94). Okazuje się dalej, że w zależności od tego, jak wyglądał pokój, w którym studenci i studentki deklarowali swoje potencjalne zainteresowanie informatyką – czy uruchamiał stereotypy związane z wizerunkiem *geeka*, czy nie – zainteresowanie kobiet studiowaniem informatyki malało lub rosło. Kontekst miał więc znaczenie nie do pominięcia! Odpowiada za to, dobrze opisany przez psychologię społeczną, mechanizm aktywizacji stereotypów, który uaktywnia się, gdy na przykład zaznaczamy swoją płć na formularzu. Pozornie drobna czynność automatycznie pobudza nasze skojarzenia związane z płcią. Może nam sprzyjać, gdy te przekonania są korzystne, może jednak w grupach zagrożonych stereotypem, obawiających się tego, że ich zachowanie potwierdzi stereotyp, sprawiać, że wolniej rozwiążemy zagwozdkę matematyczną, albo w ogóle tego nie zrobimy. „To – pisze Fine – seksizm, który zszedł do podziemia – nieświadomy i niezamierzony [...]. Nie ma większych wątpliwości, że ta nowa forma subtelnej dyskryminacji jest istotna i szkodzi kobietom, prawdopodobnie szczególnie matkom” (2018, s. 118). Co więcej, często kieruje nami przekonanie, że „cechy osobowości typowe dla danego zawodu często mylnie uważa się za konieczne do wykonywania tego zawodu” (Fine 2018, s. 96). To szczególnie ważna obserwacja, mająca zastosowanie także w dziedzinie sztucznej inteligencji, również zagrożonej stronniczością, „przechyłem algorytmicznym” (Przegalińska, Oksanowicz 2020, s. 17), który należy wychwycić w procesie superwizji, wzajemnego sprawdzania przez siebie algorytmów.

Wiemy zatem, że kontekst społeczny (oczekiwania, przekonania, okoliczności, wnętrza) nie może być oddzielony od badania mózgu, że wszystko to ów mózg tworzy. Mózg nie jest ugruntowanym raz na zawsze

bytem, oderwanym od sfery społecznej, niezmiennym i nieprzenikalnym, sterującym naszym zachowaniem – w zależności od płci – z drugiego rzędu biologicznego determinizmu. Jest plastyczny czy neuroplastyczny, co „oznacza [...], że społeczne zjawisko, jakim jest płeć, ‘wnika do mózgu’ i ‘staje się częścią naszej biologii mózgu’” (Fine 2018, s. 328), że „składowe naszych zmagających politycznych, społecznych i moralnych zupełnie dosłownie się ucieleśniają, zostają wcielone do naszego fizjologicznego istnienia” (Fausto-Sterling za: Fine 2018, s. 328–29). Odsłania się tu obraz biologii znacznie bardziej zniuansowany niż w ramach „Konstytucji Nowoczesności”: biologia zmienia się pod wpływem tego, jak się zachowujemy, co myślimy, do czego się dostosowujemy, w co wierzymy, a relacje między naszymi genami, mózgiem i środowiskiem życia, doświadczeniami życiowymi czy planami są dynamiczne. Geny nie wyznaczają naszych zachowań jeden do jednego, mamy raczej do czynienia z „nieliniowym układem dynamicznym” (Churchland 2013, s. 170), w którym wiele genów może odpowiadać za wiele cech czy zachowań. Otwarte także jest pytanie o to, które geny i w jakich warunkach się uaktywniają: „[...] geny włączają się i wyłączają w zależności od tego, co się dzieje. Nasze środowisko, nasze zachowania, a nawet nasze myślenie, mogą zmienić to, jakie geny ulegają ekspresji” (Fine 2018, s. 260). Tym właśnie zajmują się badania epigenetyczne: jak we współdziałaniu genów-środowiska-ciała-mózgu-umysłu materializuje się fenotyp organizmu. Pokazują one, że „zawsze jesteśmy w konwersacji ze środowiskiem i naszym dziedzictwem” (Davis 2017, s. 121), że „zawsze jesteśmy środowiskowi, że relacje różnicy między ciałem a środowiskiem, biologią a tym, co społeczne, są relacjami zewnętrżności w nas” (Davis 2017, s. 121–22). A zatem wszelkie sztywne podziały – tak charakterystyczne dla „Nowoczesnej Konstytucji” – nie mają racji bytu. Jak pisała Ruth Bleier, amerykańska neurofizjolożka, której słowa przytacza Fine: „powinniśmy postrzegać biologię jako potencjał, możliwość, a nie coś statycznego. Sama biologia podlega wpływom społecznym i jest społecznie dookreślana; zmienia i rozwija się w interakcji i w odpowiedzi na nasze umysły i środowisko, tak jak dzieje się to z naszymi zachowaniami. Można powiedzieć, że biologia definiuje możliwości, ale ich nie determinuje, nie jest nieistotna, ale nie jest także żadnym czynnikiem determinującym” (za: Fine 2018, s. 261). To jedno zdanie pokazuje, że feministyczne studia nad nauką i technologią, do



których możemy zaliczyć pracę Fine, dochodzą do wielu wniosków wspólnych z takimi nurtami feministycznej filozofii współczesnej jak krytyczny posthumanizm czy nowe materializmy. Mamy tu do czynienia z perspektywami feministycznymi, które wyrastają nie z podejścia antynaukowego (co niekiedy bardzo mylnie przypisywane jest filozofiom feministycznym *en masse*), ale z troski o to, by tworzona przez nas nauka była rzetelniejszą i bardziej odpowiedzialną praktyką opowiadania o świecie, by była wyczulona na nadużycia zarówno w konstruowaniu badań, jak i ich popularyzowaniu, by krytycznie odnosiła się do wysuwania uogólnionych wniosków z małych prób, nierzetelnego budowania badawczych metodologii i niefrasobliwego interpretowania oraz korzystania z innych badań naukowych. Wyłania się stąd obraz nauki, która jest zniuansowana, otwarta na różne wersje i interpretacje, pokazująca to, jak wielopoziomowym zjawiskiem jest płęć, jak bardzo każdy z tych poziomów i aspektów wpływa na nasze rozumienie samych siebie, zachowanie i drogę życiową i nieupraszczająca tych niuansów na rzecz jednoznacznych, zero-jedynkowych przekazów.

Lekturze książki Fine towarzyszy złość (na tendencyjną naukę i manipulacje), chichot (bo łatwo tę tendencyjność i manipulacje wykazać, choć wymaga to skrupulatności i uważności) oraz nadzieja (na lepszą naukę i lepszy świat, bo mamy wpływ na to, jak będą wyglądały różne praktyki społeczne, w tym nauka). Źródłem płciowych nierówności są nasze umysły, a zatem

[k]iedy kobieta uparcie kończy zaawansowane studia matematyczne albo startuje w wyborach prezydenckich, lub kiedy ojciec kończy pracę wcześniej, by odebrać dzieci ze szkoły, ukryte wzorce w umysłach otaczających ich osób po trochu się zmieniają. Kiedy społeczeństwo powoli się zmienia, to samo dzieje się z różnicami między męskim i kobiecym ja, zdolnościami, emocjami, wartościami, zainteresowaniami, hormonami oraz mózganiami mężczyzn i kobiet, ponieważ każde z nich jest nierozzerwalnie związane z kontekstem społecznym, w którym się rozwija i funkcjonuje (Fine 2018, s. 329).

## Bibliografia

- Bagemihl, B. 1999. *Biological Exuberance: Animal Homosexuality and Natural Diversity*. New York: St. Martin's Publishing Group.
- Churchland, P.S. 2013. *Moralność mózgu. Co neuronauka mówi o moralności*, tłum. Mateusz Hohol, Natalia Marek. Kraków: Copernicus Center Press.
- Davis, N. 2017. "Material Culture: Epigenetics and the Molecularisation of the Social." W: *What if Culture was Nature all Along?*, V. Kirby (red.), 110–133. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- Derra, A. 2013. *Kobiety (w) nauce. Problem płci we współczesnej filozofii nauki i w praktyce badawczej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- de Waal, F. 2014. *Bonobo i ateista. W poszukiwaniu humanizmu wśród naczelnych*, tłum. Krzysztof Kornas. Kraków: Copernicus Center Press.
- Irigaray, L. 1993. *An Ethics of Sexual Difference*, tłum. C. Burke, G. C. Gill. Ithaca: Cornell University Press.
- Latour, B. 2011. *Nigdy nie byliśmy nowocześni. Studium z antropologii symetrycznej*, tłum. M. Gdula. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Przegalińska, A., Oksanowicz, P. 2020. *Sztuczna inteligencja. Ludzka, arcyłudzka*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Safina, C. 2018. *Poza słowami. Co myślą i czują zwierzęta*, tłum. D. Dymińska. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Wasilewska, K. 2020. *Cyfrodziewczyny. Pionierki polskiej informatyki*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

## Nota biograficzna / Biographical Note

**Monika Rogowska-Stangret** – adiunktka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu w Białymstoku, filozofka prowadząca badania na styku filozofii feministycznej, humanistyki środowiskowej i posthumanizmu, tłumaczka.

**Monika Rogowska-Stangret** – assistant professor at the Institute of Philosophy, University of Białystok, philosopher conducting research at the intersection of feminist philosophy, environmental humanities, and critical posthumanism, translator.